

Razem i osobno.

Emil Orzechowski – historyk teatru, fakty

Jan Michalik

Nie pamiętam, jak i kiedy poznaliśmy się. Z pewnością był to jeszcze schyłek pierwszej połowy lat sześćdziesiątych. Emil był najmłodszym członkiem grupy, która wtedy musiała się kształtować z zaprzyjaźnionych ze sobą polonistów. Jej skład? Tadeusz Bujnicki, Adam Kulawik, Jan Michalik, Emil Orzechowski, Franciszek Ziejka, wszyscy z żonami, wszyscy i wszystkie brzydźcy; to grono latem 1968 roku wybrało się na pływ Czarną Hańczą, z dłuższym wypoczynkiem na wigierskiej wyspie Kamień. Tylko Emil i ja w tym polonistycznym zespole zainteresowaliśmy się, każdy na swój sposób, teatrem.

Kiedy jesienią 1971 roku wyjechałem na niepełne trzy lata do Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle, korespondowaliśmy ze sobą. Nie było mnie w Krakowie, gdy tutaj trwały intensywne zabiegi o powołanie w ramach Instytutu Filologii Polskiej studiów teatrologicznych pod kierownictwem doc. dr. Jerzego Gota-Spiegla. Poszukiwano potencjalnych kandydatów do prowadzenia zajęć. Emil listownie zapytał mnie, czy byłbym zainteresowany aktywnym udziałem w tym przedsięwzięciu, od niego się o nim dowiedziałem. Naturalnie odpowiedziałem pozytywnie. Minęło kilka miesięcy i obaj staliśmy się pracownikami Zakładu Teatru, Filmu i Telewizji. Wkrótce połączyły nas również pomysły na wspólne badania i publikacje.

Obaj nie pamiętamy, jak, z jakiej przyczyny nawiązaliśmy kontakt i trafiliśmy do Jadwigi Woycickiej, ówczesnej bibliotekarki w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Na początku bodaj nie mieliśmy świadomości, że jest ona synową pierwszego dyrektora tej sceny, Tadeusza Pawlikowskiego, wówczas już wdową. Polubiła nas, zysaliśmy jej zaufanie, bywaliśmy u niej w mieszkaniu (wrażenie robiło ogromne, ciężkie, z paru skrytkami biurko), udostępniała nam bez ograniczeń wszelkie listy, dokumenty z archiwum teścia, zgromadzone przez jego syna, a jej zmarłego męża Alfreda Woycickiego. Archiwalia te wynosiliśmy do domów, gdzie je przepisywaliśmy, odnosiliśmy je po skopiowaniu, zabierali kolejne. Tym sposobem przepisaliliśmy m.in. ponad 200 listów Pawlikowskiego do jego wieloletniej towarzyszkii życia, aktorki Konstancji Bednarzewskiej. W połowie lat siedemdziesiątych opracowaliśmy je, opatrzyli przypisami. Ten tom opublikowało Wydawnictwo Literackie w 1981 roku w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy¹. Parę lat wcześniej z tego samego źródła

¹ T. Pawlikowski, *Listy do Konstancji Bednarzewskiej*, oprac. J. Michalik, E. Orzechowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.

upubliczniliśmy w „Pamiętniku Teatralnym” ponad pół setki listów, przede wszystkim aktorów, pisanych do Bednarzewskiej i Pawlikowskiego².

Prawdziwym odkryciem dla mnie jest czytana po półwieku następna nasza, ostatnia już wspólna praca, z pozoru tylko recenzja wydanego w 1973 roku *Słownika biograficznego teatru polskiego 1765–1965*³. Zaskakuje już jej objętość, rozmiar: piętnaście stron drukowanych w „Pamiętniku Teatralnym” *petitem*, małą ośmiopunktową czcionką. Przemysłanie skomponowana, płynnie łączy ujęcia syntetyczne z analitycznymi, ujmując rzeczowością, bogactwem podejmowanych zagadnień. Przy pełnym uznaniu dla cennego zgromadzonego materiału przez twórców słownika, sposobu jego prezentacji wskazuje też potknięcia, rozwiązania wątpliwe, proponuje własne. Z dzisiejszej perspektywy łatwo można w tej ocenie odnaleźć fakty, przemyslenia, problemy dostrzeżone podczas prowadzonych wówczas naszych własnych badań, u Emila perypetii Starego Teatru w pierwszych latach po wojnie, u mnie – nad biografią młodego Pawlikowskiego. Wypada też odnotować odwagę redakcji, która powierzyła to zadanie dwóm czterdziestolatkom, bez odpowiedniego wykształcenia z zakresu wiedzy o teatrze i jeszcze z niewielkim dorobkiem naukowym.

Emilowy (teatralny) był wówczas ewidentnie większy. Wynikało to po części z tego, że już w czasie studiów uczestniczył aktywnie w życiu kulturalnym swojego środowiska, m.in. współredagował Tygodnik Studencki „Politechnik”, w którym odpowiadał za dział kultury. Nie tylko w tym miejscu zabierał głos, realizując swoje pasje dziennikarskie, publicystyczne i... dokumentacyjne. W „Pamiętniku Teatralnym” zadebiutował już w roku 1968⁴. Były to *Teatry studenckie Krakowa (1952–1967)*. Na swoim koncie miał trzy publikacje książkowe: *Repertuar teatru krakowskiego 1865–1893* (1972), *Stary Teatr i Studio* (1974) oraz we współpracy z Jerzym Gotem *Repertuar teatru krakowskiego 1845–1865 cz. 1 i cz. 2* (1974 i 1975).

Mój egzemplarz pierwszego repertuaru wydanego metodą małej poligrafii posiada symptomatyczną dedykację: „Obyśmy, Janku, mogli mieć jak najszybciej ciąg dalszy i w formie innej trochę”. *Stary Teatr i Studio* (pierwotnie doktorat) zaopatrzone jest w enigmatyczną (może z powodu upływu lat) dedykację z 23 XII 1974 r. „Jankowi i Krystynie wraz z podziękowaniem za energiczną obronę Autora przed niżej podpisanym Emilem”.

Sam nie posiadałem wówczas na koncie (teatralnej) książki. O mnie jako przyszłym historyku teatru świadczyły dwa teksty w „Pamiętniku Teatralnym”, przy czym drugim było obszerne i wnikliwe (myślę) omówienie książki Adama Grzymały-Siedleckiego

² J. Michalik, E. Orzechowski, *Z korespondencji Konstancji Bednarzewskiej i Tadeusza Pawlikowskiego. 1894–1925*, „Pamiętnik Teatralny” 1978, z. 1–2, s. 99–136.

³ J. Michalik, E. Orzechowski, *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965* [recenzja], „Pamiętnik Teatralny” 1975, z. 1, s. 151–167.

⁴ E. Orzechowski, *Teatry studenckie Krakowa (1952–1967)*, „Pamiętnik Teatralny” 1968, z. 2, s. 251–270.

*Tadeusz Pawlikowski i jego krakowscy aktorzy*⁵. Jako badacz teatru prezentowałem się najlepiej w *Legendzie i prawdzie o młodości Tadeusza Pawlikowskiego*⁶, bardzo dużym artykule, korygującym powszechnie dotąd obowiązujące przekonania, a opublikowanym w tym samym zeszycie kwartalnika, co nasz wspólny osąd *Słownika*... Nie pamiętam zresztą, abyśmy kiedykolwiek ze sobą konkurowali, odwrotnie, gdzie to tylko było możliwe i potrzebne, wspieraliśmy się.

Inaczej niż podczas odwiedzin u Jadwigi Woycickiej, u której pojawialiśmy się na równych prawach, gdy Emil na dłużej i owocnie zainteresował się nieżyjącym już wówczas Władysławem Krzemińskim, świetnym dyrektorem Starego Teatru, który stworzył w latach pięćdziesiątych fundamenty świetności tej sceny wówczas i przez następne lata. Tylko kilkakrotnie towarzyszyłem Emilowi w odwiedzinach u wdowy, wybitnej aktorki Zofii Niwińskiej, która dzieliła się z nim swą wiedzą i archiwum zmarłego małżonka. Odwiedziła mnie kiedyś w domu w letni gorący dzień. Opowiadała, jak po wojnie, gdy małżeństwo znalazło się w Krakowie, mieszkali przy ul. Wielopole, w czasie upałów piechotą szła pod Wawel i kąpała się w czystej Wiśle. Kiedy redagowany przez Emila tom wypowiedzi o Krzemińskim, również jego autorstwa, był gotowy, brakowało jedynie biogramu dyrektora i reżysera, którego pisanie rozpoczął Emil, ale musiał wyjechać zagranicę i poprosił mnie o wykonanie niezbędnych uzupełnień, na co naturalnie przystałem; sylwetkę podpisaliśmy wspólnie.

Współpracowaliśmy ze sobą także podczas realizacji naszych obowiązków dydaktycznych. Emil, począwszy od końca lat siedemdziesiątych, kilkakrotnie opuszczał kraj, zazwyczaj wyjeżdżając na nieco dłużej do Stanów Zjednoczonych. Zdarzało się, że jego studenci, magistrowie stawali się moimi wychowankami, jestem z nich dumny. Prawdę mówiąc, pamiętam dwa takie zdarzenia. W pierwszym przypadku była to studentka Diana Poskuta, która przyszła od Emila z „jego” tematem magisterium. Świetnie je opracowała, a później pod moim kierunkiem zrobiła doktorat, niemal natychmiast wydany drukiem, miałem też swój udział w powstaniu jej habilitacji, po której zaproponowano jej profesurę Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; od lat się przyjaźnimy. Ponad dekadę później sytuacja powtórzyła się, ale o stopień wyżej w procesie dydaktycznym. Na początku lat dziewięćdziesiątych ustaliliśmy z mgr. Dariuszem Kosińskim, że z powodu wyjazdu Emila zamienimy się funkcjami – ja, przewidywany w przyszłości na recenzenta doktoratu, podejmę obowiązki i odpowiedzialność promotora, a pierwotny promotor po powrocie zostanie recenzentem. Tak się też stało. Nie straciłem kontaktu z nowym doktorem, którego ówczesne zainteresowania były bliskie moim. Nie minęła dekada – ówczesnie obowiązujące przepisy dopuszczały taką praktykę – i dane mi było wystąpić jako

⁵ J. Michalik, A. Grzymala Siedlecki, „Tadeusz Pawlikowski i jego krakowscy aktorzy” [recenzja], „Pamiętnik Teatralny” 1973, z. 1, s. 132–139.

⁶ J. Michalik, *Legenda i prawda o młodości Tadeusza Pawlikowskiego*. „Pamiętnik Teatralny” 1975, z. 1, s. 45–80.

jeden z recenzentów jego wysmienitej habilitacji. Już od ćwierć wieku przyjaźniemy się, wiele mu zawdzięczam, mimo że Darek już bardzo dawno zmienił obszary swych młodzieńczych badawczych pasji.

Wypada w tej gawędzie cofnąć się dekadę, dwie, by w tym szkicu do portretu Emila Orzechowskiego – historyka teatru przypomnieć przynajmniej jeszcze szereg faktów i tekstów tego autora, które nakazują widzieć w nim historyka współczesnego teatru. Bohaterami jego publikacji niemal bez wyjątku byli ludzie teatru aktywni w XX wieku, z reguły w Krakowie, a także instytucje działające wówczas, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej. Szło zazwyczaj o powojenny Stary Teatr. Mam na myśli broszurę *Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej (1945–1965)* wydaną w serii *Nauka dla Wszystkich*⁷ oraz tom sporego znaczenia *Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. L. Solskiego. W trzydziestolecie istnienia*⁸. Na to rocznicowe wydawnictwo składały się kilkudziesięciostronicowy artykuł Emila pomyślany jako „skromne przypomnienie dziejów krakowskiej szkoły teatralnej” oraz bogata część dokumentacyjna. Musiałem być wówczas blisko Przyjaciela, skoro dedykacja napisana 2 stycznia 1978 roku brzmi tak: „Pierwszym męczonym przeze mnie w dalej opisanej sprawie – Krystynie i Jankowi Emil”⁹. Naturalnie dziś nie wiem, do czego autor wówczas nawiązywał, lecz wtedy musiało to być jasne.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Orzechowski stworzył liczne biogramy i hasła w lokalnych krakowskich wydawnictwach informacyjnych, sporadycznie programach teatralnych, w różnego rodzaju encyklopediach, ale i prestiżowym *Polskim słowniku biograficznym*; okresowo współpracował z paru tygodnikami literacko-artystycznymi. Przez wiele lat co jakiś czas powracał do specyfiki teatru studenckiego. Przykładem może być artykuł *Między profesją a studenckością* w książce o Teatrze STU⁹. Stosunkowo rzadko powracał do tematyki teatrów amatorskich, o ich wadze dla niego świadczy praca zespołowa przygotowana pod jego kierunkiem, a była to dokumentacja inicjatyw galicyjskich. W latach osiemdziesiątych pojawił się nowy, dotychczas przez nikogo niebadany, obszar teatrologicznych badań i w konsekwencji w roku 1989 ukazał się wysoko oceniony *Teatr polonijny w Stanach Zjednoczonych*¹⁰. Stwierdziłem wówczas, że: „Autor podjąwszy temat dotąd tylko marginalnie opracowany dał od razu ujęcie o zakroju monograficznym, obejmujące okres ponad stu lat”¹¹.

⁷ E. Orzechowski, *Stary Teatr w Krakowie (1945–1985)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1987 (seria: *Nauka dla Wszystkich*, nr 413).

⁸ *Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. L. Solskiego w Krakowie. W trzydziestolecie istnienia*, oprac. E. Orzechowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.

⁹ E. Orzechowski, *Między profesją a studenckością*. W: *Teatr STU. Analizy, interpretacje, konteksty, świadectwa odbioru, autobiografia, autokomentarze, dokumentacja, ikonografia*, red. E. Chudziński, T. Nyczek, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982, Warszawa 1982, s. 10–20.

¹⁰ E. Orzechowski, *Teatr polonijny w Stanach Zjednoczonych*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1989 (seria: *Biblioteka Polonijna*, nr 21).

¹¹ J. Michalik, *Opinia w sprawie wniosku o nadanie doc. dr hab. Emilowi Orzechowskiemu tytułu naukowego profesora*, Archiwum UJ.

Pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych jest okresem wzmożonej aktywności Emila, zbiera też owoce wcześniejszych działań. Mam na myśli przede wszystkim wspomnianą wyżej publikację w latach 1992 i 1993 w dwóch częściach tomu 1 (następnie się nie ukazały) *Słownika polskich teatrów niezawodowych. Galicja do 1918 roku* z jego wstępem i pod jego redakcją¹². W 1991 roku z jego inicjatywy wyszło pierwsze krajowe wydanie *Pani Heleny* Tymona Terleckiego, z jego posłowiem i wyborem ilustracji¹³. W 1992 roku przygotował kalendarium do książki *Sława i infamia. Z Bohdanem Korzeniewskim rozmawia Małgorzata Szejnert*¹⁴. Emil był *spiritus movens* edycji tomu Jerzego Gota *Teatr i teatrologia* z 1994 roku, on dokonał wyboru tekstów do niego, sporządził posłowie¹⁵. Do tego należy dodać wydane w 1995 roku *Kilka lekcji o teatrze*¹⁶.

W tym związłym zestawieniu przemilczano zupełnie odrębny zespół tekstów i działań nieujawnionych tu dotąd, a przez wiele lat kontynuowanych, do dzisiaj co roku poszerzany. Naturalnie chodzi o publikacje oraz inicjatywy, przedsięwzięcia Emila, których bohaterką jest osoba, biografia i twórczość Heleny Modrzejewskiej. Niewątpliwie jest to temat od lat jemu pewnie najbliższy, obecnie dla niego najważniejszy, który czeka na rzetelne, wyczerpujące opracowanie. Przy pani Helenie spotkaliśmy się znowu po dziesięcioleciach. Sam wcześniej nie prowadziłem badań nad wybitną aktorką; zajmując się teatrem krakowskim przełomu wieków, zdarzało mi się przecież o niej wypowiadać, zdarzało mi się kilku epizodami nieco uważniej zajmować. Zapewne minęła już połowa dekady, odkąd badacz i strażnik jej pamięci zaproponował mi kolejno szereg badań punktowych, zbadanie relacji z artystką bardzo znaczącego ówczesnie (także dziś) dziejopisa teatru Karola Estreichera-seniora, a potem równie ważnego w tamtych czasach krytyka i publicysty teatralnego Stanisława Koźmiana, ich kontaktów z nią i opinii o niej, potem pojawiły się inne tematy. Połknąłem przynętę. W ostatnich latach najczęstszym powracającym tematem moich publikacji jest Modrzejewska, kwerendy z nią związane dostarczają mi sporo satysfakcji, wiele radości. Jestem stałym uczestnikiem corocznych spotkań organizowanych w październiku z okazji rocznicy jej urodzin.

Spotykam się z Emilem, nie spotykając się z nim w pewnym obyczaju uprawianym przez każdego z nas, ale niezależnie od siebie. Od lat siedemdziesiątych poświęcałem

¹² *Słownik polskich teatrów niezawodowych*. T. I. *Galicja do 1918 roku*. Cz. I: A–L, Wrocław 1992; Cz. II: Ł–Ż, Wrocław 1993.

¹³ T. Terlecki, *Pani Helena. Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1991.

¹⁴ *Sława i infamia. Z Bohdanem Korzeniewskim rozmawia Małgorzata Szejnert*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992.

¹⁵ J. Got, *Teatr i teatrologia*, TAIWPN Universitas, Kraków 1994.

¹⁶ E. Orzechowski, *Kilka lekcji o teatrze. Podręcznik dla studentów kolegiów nauczycielskich i studentów zaocznych polonistyki*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1995 (seria: Wydawnictwa „Księgarni Akademickiej”, nr 28).

przez dziesięciolecia wiele czasu Tadeuszowi Pawlikowskiemu, od początku każdego roku 1 listopada zapalałem znicz na jego grobowcu, czynię tak również teraz, gdy zmieniłem swoje zainteresowania. Przed parunastu laty zorientowałem się, że Emil tego dnia również zapala znicz na grobowcu Madame. Tym sposobem jeszcze na inny sposób działamy razem, ale osobno.

*

Może się myłę. Zakładam, że większość młodszych pracowników naukowych Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej współtworzonego, zorganizowanego przez Emila Orzechowskiego w 1996 roku, kiedy to przestaliśmy być profesorami jednego Zakładu Teatru, uważa jego dorobek za jednorodny, adekwatny do profilu uniwersyteckiej jednostki, w której są zatrudnieni, skoncentrowany wokół problemów zarządzania kulturą i w kulturze. Jednak gdy przyjrzeć się pełnej liście jego publikacji, to widać, że w pierwszej ich fazie zdecydowanie dominowała w nich historia teatru, względnie historia najnowszego teatru w wielu jego odmianach. Tym okresem zająłem się w tym komunikacie, nie unikałem subiektywizmu, gdyż w tamtych odległych czasach albo wspólnie podejmowaliśmy zadania badawcze (rzadziej), albo ze sobą współpracowaliśmy (częściej i długo), łączyliśmy się nie tylko na płaszczyźnie profesjonalnej, ale też emocjonalnej, przed narodzinami dzieci zdarzyło się nam spędzić wspólnie (pomijając Wigry) urlop w Ochothnicy Dolnej. Przez pewien czas mieliśmy też wspólną wiejską chatę w Stróży. Ostatnio, samotny, znów bywam domownikiem Orzechowskich w Borku Fałęckim.